

**PRENUMERATA**  
w Paryżu i na prowincji:  
KWARTALNIE..... 5 fr.  
PÓLROCZNIE..... 10 fr.  
ROCZNIE..... 20 fr.

Zagranicą:  
ROCZNIE..... 22 fr.

TELEFON :  
TRUDAINE 61.42

# POLONIA

PISMO TYGODNIOWE POLSKIE

WYCHODZI CO SOBOTE

**ABONNEMENTS**  
Paris et Départements :  
TROIS MOIS..... 5 fr.  
SIX MOIS..... 10 fr.  
UN AN..... 20 fr.  
Etranger :  
UN AN..... 22 fr.

TÉLÉPHONE :  
TRUDAINE 61.42

REDAKCJA I ADMINISTRACJA — 3 bis, rue La Bruyère, 3 bis — RÉDACTION ET ADMINISTRATION

## Kongres Rzymski

W dniach 8-10 kwietnia obradował na Kapitolu kongres narodów, w całości lub częściowo podległych berlu Habsburgów. Otrzymał on dwa posiedzenia plenarne, przy otwarciu i przy zamknięciu obrad, oraz szereg posiedzeń komisji. Posiedzenia te i przyjęte przez komisje uchwały pozostały poufne; do wiadomości powszechnej podano: 1° rezolucję ogólną, 2° tekst układu włosko-jugosłowiańskiego, 3° deklarację polską. Do dokumentów tych należy także dodać protest przeciwko narzuconemu Rumunii traktatowi pokojowemu, złożony przez wybitnego socjalistę rumuńskiego, dra Lupu, i jego rodaków.

Jakie znaczenie miał ten kongres ?

Wiadomo, że nie brakło w obozie Koalicji polityków, którzy ludzili się, iż można oderwać monarchję austriacko-węgierską od Niemiec, wyrwać Habsburgów z zależności lennej od Hohenzollernów, układać się oddzielnie, może zawrzeć oddzielny pokój z dualistyczną monarchją. Ci, którzy znali Austrię, nie mogli mieć złudzeń. Tłumaczyli, że nie może ona być uważana ani za ostoję narodowości, ani za przyszłe Stany Zjednoczone Europy środkowej; że powinna być uważana za to, czym jest, za kolonię niemiecką, za narzędzie planów niemieckich, za organizację brutalnego panowania niemiecko-madziarskich mniejszości nad większością słowiańską. Układać się z kim ? Z dynastją ? Ratować kogo ? Dynastję ? Ależ, chwala Bogu, dziś coraz więcej rozumiemy, że państwo, że dynastja, winny być tylko sługami, narzędziami narodów. Trzeba było dowiedzieć, że większość narodów, podległych berlu Habsburgów, nie patrzy na dualistyczną monarchję, jako na swoje państwo, jako na swoje dobro; że «patriotyzm austriacki», o którym mówił dr. Seidler, jest fikcją. Odejmięte narody, które pragną i mają prawo żyć własnym państwowym życiem, a z Austrii zostanie tylko spróchniałe rusztowanie, które w interesie ludzkości coprędzej zwać należy.

Aby można było osiągnąć Niemcy z tej strony, skruszyć jedno z najpoufniejszych i najprzewrotniejszych narzędzi hegemonji niemieckiej, trzeba było jednak, aby głos zabrały najbliższej interesowane narody, aby dowiodły, że zdolne są porozumieć się z sobą, załatwić polubownie dzielące je, a przez Austrię tak usilnie rozdmuchiwane spory, i stworzyć na miejscu Austro-Węgier szereg ognisk bujnego życia politycznego i narodowego. Niemieckiej metodzie «zbalcanizowania» Europy środkowo-wschodniej przeciwstawiono metodę organizacji na zasadach, tak znanych Polakom: wolni z wolnymi, równi z równymi. Zamiast pozostawiać wszystko tajnej kuchni dyplomatycznej na ostatnią chwilę, przygotowano grunt pod zbiorową, jawną akcję, która wyrwie w razie potrzeby nacisk na rządy Koalicji, doda otuchy rodakom w kraju, przekona Niemcy, iż stosować metodę *divide et impera* będzie coraz trudniej, a może wkrótce stanie się niemożliwym.

Zjazd rzymski nie był komedią, zręcznie wyreżyserowaną przez graczy dyplomatycznych, ale pierwszą, najlepiej o przyszłości wróżącą próbą porozumienia się narodów, nie jako przedmiotów targów i wymiany, lecz jako uznanych podmiotów życia międzynarodowego.

Oto zasady ogólne, sformułowane w rezolucji wspólnej :

1. Każdy z tych narodów stwierdza swe prawo do utworzenia odrębnego państwa i do tego by osiągnąć pełną niepodległość polityczną i ekonomiczną.

2. Każdy z tych narodów widzi w monarchji austro-węgierskiej narzędzie panowania niemieckiego i przeszkodę zasadniczą do osiągnięcia realizacji swych dążeń i swych praw.

3. Zebranie uznaje przeto konieczność wspólnej walki przeciwko wspólnym wrogom, tak, by każdy naród mógł osiągnąć pełną wolność i pełne zjednoczenie w narodowym państwie.

Polacy nie mogli być nie obecni tam, gdzie ich obecności wymagały nasze tradycje dziejowe i dobrze zrozumiana wspólność interesów z innymi narodami. Ponieważ jednak sprawa polska wykracza poza granice Austrii, ponieważ główny front polski skierowany jest przeciwko Niemcom, a nie zaznaczenie tego odrębnego stanowiska mogłoby wywołać nieporozumienia, umniejszające znaczenie sprawy polskiej i sprowadzające ją na poziom jednej ze spraw przeciwko Habsburgom, przeto Polacy, obecni na Zjeździe głosowali nie tylko za rezolucją ogólną, ale oprócz tego złożyli deklarację następującą :

«Naród polski, walcząc o swe zjednoczenie i niepodległość, dąży do wyzwolenia terytorjów polskich należących obecnie do Austrii; uważa jednak Niemcy zagłównego wroga Polski. Przyszłość Polski zależy całkowicie od wyniku walki z Niemcami; a to nie tylko dlatego, że część ziem polskich, ziem niezbędnych dla Polski, dla jej niepodległości ekonomicznej i dających jej wolny dostęp do morza, należy do Niemiec, lecz dla tego także, że głównym celem polityki niemieckiej jest niedopuszczenie do zjednoczenia Polski i do utworzenia silnego Państwa Polskiego, któreby się sprzeciwiało panowaniu niemieckiemu nad całą Europą wschodnią. Polacy łączą się z narodami monarchji Austro-Węgierskiej w ich walce o jedność narodową i niepodległość i uważają wolność wszystkich narodów Europy wschodniej i środkowej za niezbędny warunek swej niezależności od Niemiec.»

Ludzie, którzy nie mają jasno określonego kierunku działania, ludzie słabego kregostupa zakładają naszą przyszłość na chwilowej konjunkturze i dostosowują się do chwilowego zwycięzcy. Ci ludzie rozumują nie według miary dziejowej, która jest jedyną miarą tych wielkich czasów, lecz według poczucia własnej niemocy i dlatego mówią :

«Jako, w chwili gdy Niemcy mają nam... nie okroić Królestwa od Zachodu, oddać Chełmszczyznę, ofiarować Mińszczyznę, w takiej chwili drażnić Niemcy, oświadczając, że silna Polska będzie przeszkodą hegemonji niemieckiej na Wschodzie? Co nam jakiś tam Wschód? Siebie patrzmy!»

Cóż, kiedy Niemcy daleko lepiej rozumieją rzeczywistość, niż nasi «diplomaci» i żadnymi przyjaznymi zapewnieniami, żadną układną pozą uspić się nie dadzą, a w polityce względem Polski kierują się nie złudzeniami, w których tak lubią się obracać pewne kategorie polskich umysłów, lecz trzeźwą rachubą na zupełnie realne rzeczywistości. Pewne rzeczywistości, z którymi Niemcy we własnym interesie liczyć się będą musiały, pewne a wcale poważne siły społeczne stworzyły i w dalszym ciągu tworzyć będzie współpracownictwo narodów, do wspólnego dążących celu. Zaś krótkowzroczna zasada, według której «każdy sobie rzepkę skrobie» jest tylko w wydaniu dla niewolników tą samą zasadą, która w wydaniu dla «Herrenvolku» brzmi: *Divide et impera!*

## NOWINY Z ZIEM POLSKICH

— Zawieszenie samorządu miejskiego w Lublinie.

*Dziennik Lubelski* z d. 3 kwietnia umieszcza następujący komunikat Biura Prasowego Gen.-Gubernatorstwa lubelskiego :

«C. i k. Generalne Gubernatorstwo wojskowe zarządziło na podstawie § 13 i 19 rozporządzenia c. i k. Naczelnej Komendy Armji z d. 18. VIII. 1916, (Dz. Roz. N° 64) zwolnienie z urzędu prezydum miasta Lublina i innych organów zarządu miejskiego z wyboru pochodzących, oraz rozwiązanie Reprezentacji miejskiej. Równocześnie ustanowiło Generalne Gubernatorstwo komisarza rządowego w osobie sekretarza Namiestnictwa Józefa Dworskiego, który już swego czasu przejściowo sprawował te obowiązki.

«Przyczyną tego zarządu jest oporne stanowisko, jakie Magistrat i Reprezentacja miasta zajmowały w ostatnich czasach wobec c. i k. zarządu wojskowego i to niejednokrotnie ze szkodą ludności. Mimo przedstawień, Rada miejska nie zdecydowała się na *bezwartunkową* zmianę tego stanowiska, chociaż niedopuszczalnym jest, by jakkolwiek władza odmawiała wykonywania ciążących na niej w myśl ustawy obowiązków, lub też czyniła je zależnymi od pewnych warunków. Rozwiązanie Rady miejskiej, do którego musiało się uciec Generalne Gubernatorstwo, jest koniecznością wynikającą z przepisu ustawy, krokiem, który musiał być przedsięwzięty w interesie miasta i administracji publicznej. Objęcie zarządu miasta przez komisarza rządowego nastąpiło bezzwłocznie, tak, że ciągłość gospodarki miejskiej nie dozna przerw.»

P. Z. Dreszper pisze z tego powodu w *Dz. Lubelskim* z d. 4 kwietnia :

Przedstawiciele samorządu polskiego wychodzą z założenia, iż są przedstawicielami ludności, ogniwami w organizmie państwowym polskim — nie zawsze chcą i mogą z załatwianiem spraw przez władze okupacyjne się pogodzić.

A przytoczywszy szereg przykładów oświetlających zatargi Rady Miejskiej z władzą wojskową, autor kończy :

I tak jest w każdej dziedzinie. Interes państwa wojującego nie pokrywa się z interesem kraju okupowanego, a formułki polityczne, mające kurs obowiązujać, nie mogą zakryć istotnego stanu rzeczy. I nawet w tych poczynaniach samorządowych, tak skromnych, powtarza się to, co mamy możność widzieć w dziedzinie polityki ogólnej — położenie bez wyjścia, a raczej położenie, z którego jedynym wyjściem jest zniesienie okupacji wojskowej, zaprowadzenie rządów cywilnych.

Stan rzeczy obecny, ... (2 wiersze cenzurowane)... prowadzi do zaostrenia stosunków, prowadzi w konsekwencji do tego, że nawet reformy najdalej idące, nie przeprowadzone przez państwo polskie, będą i są już widziane, jako zamaskowana aneksja.

I jest niezmiernie charakterystycznym, że do rozwiązania Rady Miejskiej właśnie w okupacji austriackiej dochodzi wtedy, gdy ta Rada miała wybierać przedstawiciela do Rady Stanu...

— Ludowcy zostają w Kole.

W niedzielę dn. 7 bm. obradował w Krakowie Wydział Rady Naczelnej P. S. L. W obradach wzięło udział 16 posłów parlamentarnych i 26 członków Rady Naczelnej. Przewodniczył prezes stronnictwa, pos. Jakób Bojko. Uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję :

Wydział Rady Naczelnej wyraża przekonanie, że w interesie sprawy polskiej i kraju jest wspólne działanie wszystkich polskich stronnictw w parlamencie



austrjackim. Przyjmując sprawozdanie klubu do zatwierdzającej wiadomości i żywiąc zaufanie, że klub posłów P. S. L. jak dotychczas tak i nadal prowadzić będzie politykę, której wytyczne wskazało Koło sejmowe w swojej rezolucji z 28 maja 1917 r., Wydział Rady naczelnej P. S. L. uważa za wskazane, by klub posłów ludowych pozostał w Kole Polskiem, o ile polityka Koła będzie szła po linii wspomnianej uchwały, oraz poleca prezydium klubu, by podjęło inicjatywę co do wytworzenia takich zasad organizacji dla polskiej reprezentacji poselskiej w Wiedniu, by ona mogły objąć także te stronnictwa polskie, które dziś stoją poza Kołem.

Uchwalono dalej protest przeciw oddzieleniu Chełmszczyzny i Podlasia od Królestwa, oraz wezwano klub posłów ludowych, aby poczynił starania w kierunku obrony prasy polskiej przed samowolą władz centralnych.

#### — Rada Stanu a żydzi.

W sobotę, d. 6 kwietnia, odbyła się, podług prasy żydowskiej, narada radnych żydowskich z udziałem wielu innych działaczy w sprawie wyborów do Rady Stanu z warszawskiej Rady miejskiej. Na naradzie ujawniło się, że jako kandydaci żydowscy mają szansę być wybrani, oprócz kandydatów z 6 kurji, ławnik Weissblatt, i radny Goldflam. Ostatecznej decyzji jeszcze nie powzięto, a przeto odbędzie się jeszcze jedna narada nad tą sprawą.

O wyborach z 6 kurji pisze *Moment* Priuckiego:

«Demokracja żydowska musi uczestniczyć w wyborach tam, gdzie jest nadzieja przeprowadzenia własnych kandydatów. Wybory te nie są sprawą partyjną, obchodzą one całe żydostwo nacjonalistyczne w Polsce. Nie wolno przeto rozważać tej sprawy ze stanowiska partyjnego; Żywioty narodowe powinny w tym wypadku iść ręką w rękę. Tam, gdzie mogłby przejść żyd-narodowiec, a nie przejdzie z powodu porachunków partyjnych, uważa to należy za zbrodnię, której nigdy nie wybaczy całe żydostwo narodowo uświadomione!»

#### — Polski obszar kolonizacyjny.

Urzędowy warszawski *Monitor*, w dłuższym artykule z d. 27 marca, wskazuje na Parane (stan południowej Brazylii), jako na przyszły polski obszar kolonizacyjny.

#### — Polscy tułacze.

Z Przemysła donoszą: «W barakach na Zasanu umieszczono 250 jeńców rosyjskich, pochodzących z Królestwa Polskiego, którzy podczas rokowań pokojowych w Brześciu Litewskim dobrowolnie przeszli przez nasz front, opierając się na zapewnieniach, że zostaną odesłani do Królestwa Polskiego. Jednakowoż nie odesłano ich tam, lecz wędrują już czwarty miesiąc po obozach jeńców, a obecnie umieszczono ich w obozie na Zasanu. *Nowy Głos Przemyski* zamieszcza w tej sprawie apel do komendanta wojsko-

wego, generała Njegovana, by pozwolił tym nie-  
szczęśliwym zająć się kilka godzin dziennie pracą  
poza barakami dla osiągnięcia skromnego zarobku  
na poprawę bytu.»

#### — Powrót z Rosji.

Pisma warszawskie donoszą: «Celem przyjs-  
cia z pomocą uchodźcom polskim, powraca-  
jącym obecnie do kraju, zaciągnięta ma być pożyczka  
w kwocie 10 milionów, zagwarantowana  
przez rząd polski. Plan pożyczki ma być zrealizowany  
w stosunkowo krótkim czasie, uchodź-  
cy bowiem polscy, pozostawieni swemu losowi  
bez żadnej pomocy, znajdują się w rozpaczli-  
wym położeniu.»

Z Lublina piszą: «W tych dniach przybyły  
do Lublina nowe dwie partje uchodźców z  
Rosji, składające się z 184 osób. Wszyscy po-  
chodzą z gubernji lubelskiej; zabrani przez  
Rosjan w r. 1915 do robót ziemnych, dopiero  
teraz wracają do swoich rodzinnych miejsc.»

**Zygmunt Jodłowski**, jeńiec wojenny, prosi  
brata swego, Czesława, który mieszkał przed  
wojną w Paryżu (13, rue Grand Gibet), o podanie  
swego obecnego adresu.

## Z ZA OCEANU

#### — Z Parany.

Ożywiony ruch narodowościowy, jaki panuje  
we wszystkich kątach kuli ziemskiej, gdzie  
bodajby niewielka garstka Polaków się znajdo-  
wała, wywarł zbawienny wpływ i na kolonję  
polską w Brazylii, która po tylu latach obojęt-  
ności w tym kierunku zdobyła się wreszcie na  
organizację centralną, mającą na celu obronę  
interesów polskich. Tą organizacją jest istnie-  
jący już od d. 16 grudnia zeszłego roku *Polski  
Komitet Centralny* w Brazylii, wybrany przez  
Wice Polski, odbyty tegoż dnia w Kurytybie.  
Wice Polski wybrał z pośród obecnych 30 człon-  
ków *Rady Narodowej*, a ta wybrała znowu z  
pośród siebie Komitet złożony z 5 osób. W skład  
Komitetu wchodzi pp.: Kazimierz Warchałowski,  
prezes; Tadeusz Danielewicz, wice-prezes  
i skarbnik; Wojciech Szukiewicz, sekretarz;  
oraz Sylwester Piasecki i Albin Wątroba, człon-  
kowie bez specjalnych urzędów.

Jedną z pierwszych czynności Komitetu była  
interwencja w sprawie zakazu przyjmowania i  
wydawania polskich listów i gazet w Brazylii,  
a z przyjemnością zaznaczyć należy, iż inter-  
wencja ta została pomyslnym skutkiem uwień-  
czona.

Komitet zaprosił na swego przedstawiciela  
przy *Komitecie Narodowym Polskim* w Paryżu  
por. Henryka Abczyńskiego, który w czasie  
swych kilkumiesięcznych po Brazylii objazdów  
miał sposobność poznać dokładnie stosunki  
miejscowe i wtajemniczyć się w życie tutajszej  
kolonji polskiej.



## SPRAWY WOJSK POLSKICH ARMJA POLSKA WE FRANCJI

#### P. Paderewski oświadcza się za wydzie- leniem żołnierzy polskich.

P. Ignacy Paderewski, członek *Komitetu Na-  
rodowego Polskiego*, odwiedził d. 26 marca jeden  
z olbrzymich obozów instrukcyjnych Armji St.  
Zjednoczonych, a mianowicie Camp Grant (St.  
Illinois), gdzie przemawiał dwukrotnie.

Pierwszą mowę wygłosił p. Paderewski po  
angielsku do 2.200 oficerów, którym mówił — jak  
czytamy w *Dzienniku Związkowym* — o donios-  
łości wydzielenia Polaków z szeregów amery-  
kańskich:

Ci, co opierają się wydzieleniu Polaków, działają na  
szkodę demokracji i Stanów Zjednoczonych. Doniosłe  
słowa prezydenta Wilsona o prawie samostanowienia o-  
sobie narodów, żywym echem odbiły się w Europie, a  
zwłaszcza wśród ludów Austrii. W armji tego państwa  
jest 60 procent Słowian, którzy, dowiedziawszy się, że  
przeciw nim wystąpiła została Armja Polska, nie zechcą  
z nią walczyć, pomni na słowa prezydenta Wilsona i  
hasła demokratyczne Ameryki. Tylko w ten sposób  
można wywołać rewolucję w Austrii i tak już bliską wy-  
buchu. Stwarzając więc oddzielne jednostki bojowe z  
Polaków i innych narodowości, prześladowanych przez  
Niemców, i śląc je pod ich własnymi sztandarami na  
fronty bojowe, a przekonując się, jak mściwie one będą  
swe krzywdy i jak dopomogą do wygrania wojny.

Ameryka chcąc zwyciężyć, musi się oprzeć o ludy  
słowiańskie we wschodniej Europie, gdyż samo zwycię-  
stwo na zachodzie nie wystarczy.

Tu mistrz Paderewski wskazał na sytuację  
Ameryki w razie gdyby Niemcy, pomimo pozor-  
nej przegranej na zachodzie, rozwiązał na swój  
sposób sprawę wschodnią. Wówczas, oparłszy  
się na olbrzymich zasobach naturalnych Rosji,  
dostawszy licznego a taniego robotnika z Chin i  
Indji, stworzyłby Niemcy tak olbrzymią i tak  
potężną machinę ekonomiczno-przemysłową, że  
Ameryka byłaby skazaną na konsumpcję swych  
wytworów w obrębie swych granic, a nawet  
zostałaby zagrożona tysiąc razy większym nie-  
bezpieczeństwem, aniżeli żółte.

Waszym zadaniem, żołnierze, — wołał p. Pade-  
rewski — jest pobiec Niemców na wszystkich frontach,  
nie tylko na zachodzie. A pobiecie ich, jeśli z Wami  
pójdą Polska i inne ludy słowiańskie na wschodzie. A  
ludy te pójdą, jeśli je zachęcicie do walki pod ich  
własnymi sztandarami w ich najświętszej sprawie.

Do kilku tysięcy żołnierzy-Polaków przema-

ODCINEK POLONII z DNIA 27 KWIETNIA 1918 R.

## ODWRÓT ROSYJSKI Z POLSKI W LECIE 1915 R.

V

Z tego olbrzymiego, bo 300 kilometrów szeroko-  
ści liczącego pasa między Wisłą a Bugiem, a jesz-  
cze bardziej z terytorjów za Bugiem utworzono  
pustynię: wsie spalono, ziemię zryto rowami  
strzeleckimi lub granatami, drogi rozkopano,  
mosty zniszczono, do studzien, by wodę zatrueć,  
powrzucono padlinę końską. Wszędzie groby, a  
często i trupy nie pogrzebane. A nad tym wszyst-  
kim odór spalaziny. Takie było pożeganie  
się Rosjan z Polską.

Ale w tym potwornym obrazie oko, umię-  
ające patrzeć mogło dojrzeć miejscami pewien system,  
pewną myśl przewodnią tej szatanijskiej akcji.

W południowej strefie ewakuacji, mniej więcej  
na terenie okupowanym dzisiaj przez Austrię,  
żadnego systemu nie spotykano. Palili i niszczyli tu  
wszystko, na rozkaz z Petersburga, kozak, który,  
przy całej swej zwierzęcej dzikości, nie zarażony  
jest jeszcze niemieckim sadyzmem i przekona-  
niem, wpajającym we wszystkich wojowników  
Wilhelma II. że zniszczenie dobrobytu u sąsiada  
staje się automatycznie podniesieniem majątku  
narodowego Germanji. Toteż niszczone tu po  
rosyjsku, t. j. bez kontroli, a łapówka zachowała  
swą wszechwładzę. Za parę rubli, czasem nawet  
na prośby kobiet i dzieci, a miejscami, jak na-

przykład we wsi Ryki, na wschód od Dębina,  
wobec energicznego oporu ludności, kozacy  
ustępowali z zapalonymi żagwiami, nie zniszczy-  
wszy wsi i nie uprowadziwszy ludności. To też  
życie zaczyna tu dziś powracać do dawnych  
norm.

Ale na północ od tej strefy, z tego na dwieście  
kilometrów szerokiego pasa po obu stronach kolei,  
prowadzącej z Brześcia Litewskiego do Baranow-  
nic, wygnano całą ludność, z wyjątkiem  
żydów, w sposób przypominający pochody Atylli.  
Wojska rosyjskie, w liczbie kilkunastu korpusów,  
cofały się szerokim frontem; za niemi, również  
szerokim frontem, tuż za trenami korpusów szły  
setki tysięcy ludności cywilnej z wozami, dobytkiem  
i bydłem, gnane przez kozaków, a wślad  
za tymi, «na piętach», dywizje węgierskie  
Kövess'a i niemieckie ks. Leopolda Bawarskiego.

Gdy jednak przyszło tej nowoczesnej wędrow-  
ce narodów przebyć przez bagna Jasiółdy,  
łączące bagna Pińskie z Puszcza Białowieską,  
katastrofa nie dała się uniknąć. Gdy wojska  
rosyjskie były już na wschodnim brzegu Jasiółdy,  
szosami między Chorowem a Smolanicą, jedynę prze-  
jście przez bagna Jasiółdy, szerokie w tym miejscu  
blisko na cztery kilometry, zajęta była przez lud-  
ność wiejską pędzoną przez kozaków. Dziesiątki  
tysięcy uciekinierów czekało na zachodnim  
brzegu tych bezdennych bagien na kole jprzej-  
ścia. O brzasku, dnia 18-go września, dobiegła  
tu przeprawę 16-ta austriacka dywizja piechoty  
i naturalnie z miejsca zaatakowała szosę, jako  
jedyne punkt przejścia w drodze ku Baranow-  
iczom. Z pierwszymi austriackimi szrapnelami  
kozacy zapchnęli ludność wiejską w bagna z

wysokiej, na palach, w postaci mostu budowanej  
szosy. Z tych nikt się nie uratował; ale i z  
pozostałych na zachodnim brzegu, dziesiątki  
tysięcy dostały się w kilku-godzinny krzyżowy  
ogień walczących o przejście nieprzyjacielskich  
dywizji. Ilu uchodźców zginęło w bagnie, tego  
nikt nigdy nie dojdzie. W następnych dniach od-  
działy techniczne i robocze armji gen. Kövess'a  
grzebały setki trupów, przeważnie kobiet i  
dzieci, tych, co padli u brzegu; a krzyki ludzi  
tonących powoli, w grząskim bagnie, gdzie im  
nikt nie mógł przyjść z pomocą słychać było  
jeszcze, gdy odgłos watki uciechł daleko na  
wschodzie, gdzieś między Rożanami a Kosso-  
wem. Z czasem wyciągnięto stąd zgórą 5.000  
wózów chłopskich, z pościelą, kuframi, czasem  
z małymi dziećmi, których rodzice poginęli w  
błotach Jasiółdy.

Takich katastrof było więcej; opisuję tu tylko  
tę, której byłem naocznym świadkiem.

Tego rodzaju ewakuacja, ogołacająca kraj z  
ludności, która, przy odpowiedniej organizacji,  
mogłaby się dać najeźdźcy bardzo we znaki,  
była z punktu widzenia wojskowego niezrozu-  
miała. Jeszcze mniej zrozumiałym był fakt,  
że wojska rosyjskie paliły za sobą wszystkie  
najmniejsze nawet wioski białoruskie i polskie  
dwory, a zostawiały nietknięte dwory rosyjskie,  
miasteczka żydowskie (Prużany, Słonim, Kosso-  
wo, Kowel, etc.), a co jeszcze dziwniejsze, wszyst-  
kie budowle wojskowe, wśród tych niektóre o-  
lbrzymiej dla armji austro-niemieckich wartości,  
jak np.: wielkie koszary w Prużanach, w Słoni-  
mie, olbrzymi Skobelewski «lager» (obóz), w  
którym przed wojną dwie dywizje wileńskiego



wiał p. Paderewski w języku polskim. Budził w nich świadomość sprawy, o którą im walczyć przyjdzie, przypominał obowiązki wobec Polski, zapalał do wysiłków i do stwierdzenia przed światem, że żołnierz polski wszędzie i zawsze okryje się chwałą o ile mu walczyć przyjdzie o ideały ludzkości.

### Nominacje i przeniesienia.

Porucznicy rezerwy :

PP. J. B. W. Sławik, E. M. S. Andrzejewski i E. M. Wojtasiewicz — są podniesieni do stopnia kapitana (rozp. min. z d. 31 marca 1918 r.).

Są przeniesieni z Armji rosyjskiej do Armji Polskiej :

P. Pachucki, pułkownik, w stopniu podpułkownika.

P. Korycki, pułkownik, w stopniu komendanta.

P. S. Bilmin, porucznik, w stopniu porucznika.

P. P. G. Hug, porucznik, w stopniu podporucznika.

PP. J. Kotkowski, K. Jeżowski, L. Sudnik-Hrynkiewicz, P. Zienkiewicz, K. Wisłocki i M. Poźniak, podporucznicy, w stopniu podporuczników.

### KORPUSY POLSKIE NA KRESACH

#### Niemcy wobec wojska rolnskiego.

Z Warszawy donoszą do *Wieku Nowego* :

« Konferencje w sprawie oddziałów gen. Muśnickiego mają być kontynuowane w najbliższym czasie. Obiega pogłoska, że Niemcy żądają od gen. Muśnickiego rozpuszczenia do domów co miesiąc po 1 000 ludzi najstarszych roczników. Demobilizowani mają przybywać do Mińska Mazowieckiego, skąd po złożeniu broni i mundurów, mają być odsyłani do domów.

« Okazuje się, że dotychczas krążyły tu mylne informacje o stanie liczebnym pierwszego Polskiego Korpusu. Wedle największych informacji, niema tam więcej jak 10 do 12 tysięcy żołnierzy (2). Niemcy chcą jednak najwidoczniej pozbyć się tego Korpusu.

« Jeden z wyższych oficerów niemieckich tłumaczył, że dla armji polskiej niepożądane są obce żywioły, zdemoralizowane rewolucją, niekarne. Armję trzeba budować — jak się wyraził — « von Pickauf ». Dlatego też i austriacy poddani uważani są w tych kołach również za żywioł niepożądany (?) Armja polska musi się składać — zdaniem niemieckich sił wojskowych — z żywiołów « krajowych. »

korpusu (30-ta i 40-ta) spędzały co rok 6 miesięcy, bodaj czy nie największą na świecie wojskową fabrykę chleba, koszary 1-ej brygady kolejowej w Baranowiczach i t. d. Te zabudowania pozwoliły spędzić armjom generała v. Woyrscha i generała v. Kövessa zimę 1915-1916 roku w warunkach bardzo wygodnych.

Różne były domysły tego, z militarnego punktu widzenia, niewytłumaczalnego zjawiska. Uchodząc za znawcę stosunków rosyjskich, byłem często interpelowany w tej sprawie. Moje zapamiętania dałyby się zestawzić w dwóch następujących tezach :

Jedno wytłumaczenie opierało się na pewnej specjalności rosyjskiej, o której przy żadnej poważnej kwestji publicznej zapominać nie wolno, a mianowicie na urzędowym złodziejstwie. « Naczelstwo » rosyjskie wierzyło święcie, że po wojnie wróci napowrót w te strony i że rząd będzie zmuszony odbudować spalone « kazonne » budynki. Pozostawiając je jednak w całości wytwarzało się znakomitą sposobność schowania do kieszeni sum, asygnowanych na odbudowę tych, na papierze, « po prikazu » spalonych budowli.

Ale względ na system z jakim wypędzano bezlitośnie polską i białoruską ludność, zostawiając litewską, a przedewszystkiem żydowską, zmuszał mnie do znalezienia innego, głębszego wytłumaczenia. Zdało się, że koła petersburskie, korzystając z odwrotu, postanowiły raz na zawsze radykalnie skończyć z palącą kwestją białoruską.

Na obszarach leżących na wschód od Bugu, żyje ośmiomilionowa ludność białoruska, sta-

### LEGJONY GALICYJSKIE

#### Los internowanych legjonistów na Węgrzech.

Komisje śledcze w Huszt kończą swą działalność. Jak donosi *Naprzód* z d. 31 marca — obwinionych podzielono na trzy kategorie: specjalnie winnych, względnie winnych i tych, którzy dopiero po 15 lutego zjeżdżali do frontowych oddziałów legionowych i nie wzięli udziału w wypadkach 15 lutego.

Pierwsza kategoria obejmuje kilkunastu starszych oficerów, druga kilkadziesiąt, trzecia zaś dzieli się jeszcze na Galicjan i Królewaków.

Prócz tego osobną uprzywilejowaną kategorię tworzy w Huszt grupa austriackich oficerów aktywnych, przydzielonych do Legionów w charakterze samodzielnych referentów, wywiadców, czy instruktorów: grupa ta, pozostając z rozkazu władzy wyższej w Huszt, korzysta zresztą z zupełnej swobody i pozostaje na dawnych prawach oficerskich.

Tę « uprzywilejowaną » grupę tworzą: gen. Zieliński, pułk. dr. Wojciech Rogalski, major Adam Nieniewski, major-audytur Artur Gańczarski, major Aureli Passela, major Rajmund Postolka i kapitan Henryk Pomazański. Są to jedyni oficerowie, z pośród przebywających d. 15 lutego na Bukowinie, którzy korzystają z wolności. Specjalne względy zawdzięczają swej przynależności do c. i k. armji.

Sąd odbyć się ma w Huszt; przewodniczyć ma kapitan Barnak, dotychczasowy przewodniczący sądu; oskarżać kapitan Ustyanowicz. Uwolnionych obecnie mają odesłać do baraków nad Isonzo, we Włoszech. Tam nastąpi ogólny przegląd: zdolnych przydzielą się ma do wojska austriackiego, resztę puści się do domu.

\*\*

O stosunkach, panujących w obozach pisze *Kurjer Lwowski* :

W Huszt stwierdzono wypadki czarnej ospy, szkarlatyny i tyfusu.

W Szeklenczy — szkarlatynę, w Szaldobosz — tyfus, w Busty-haza — mnóstwo wypadków czerwonki i tyfusu. Najzdrowsze stosunki panują w Taraczkes, gdzie są sami Królewacy, w Talabor-falva i Dufalva, w obozie oficerów z Bolechowa. W szpitalu w Huszt jest ponad 150 legjonistów chorych wenerycznie.

Stosunki sanitarne okropne, lekarze legjonowi nie mogą dać rady, zwłaszcza, że nie wolno im poruszać się swobodnie.

Komitety, przyjeżdżające do obozów, nie powinny rozdawać pieniędzy na własną rękę, lecz składać je do rąk pułk. dr. Rogalskiego, albo w porozumieniu z nim poszczególnym obozom, wytwarza się bowiem rozgorzenie, że jedni dostają, inni nie.

nowiąca element przejściowy między żywiołem rosyjskim i polskim, bardzo ulegająca wpływowi kultury polskiej. Zwłaszcza unja kościołów grecko-katolickiego (białoruskiego) i rzymsko-katolickiego (polskiego) zrobiła z obu tych narodów jeden blok. Ten blok postanowił Petersburg jeszcze w ostatnich dwudziestu latach zeszłego stulecia rozerwać gwałtem. Krwawe prześladowanie unitów jest ogólnie znane; ale ani Kroże, ani Sybir i musowe chrzty prawosławne nie były w stanie wytepić u Białorusinów przywiązania do starej wiary. Edykt tolerancyjny, wymuszony na caracie przez rewolucję 1905 roku wykazał kołom prawosławnym, jak daremne były ich wysiłki, oparte na współdziałaniu popów z żandarmerją. Po opuszczeniu Królestwa Polskiego przez Rosjan sprawa prawosławia na Białorusi stawała się jeszcze bardziej niebezpieczna: sąsiedztwo Polski mogłoby wytworzyć między Białorusinami niebezpieczny dla państwa rosyjskiego polonofizm. Petersburg postanowił więc, korzystając z odwrotu wojsk swoich, przesiedlić Białorusinów na wschód, gdzieś pod Ural, tak jak przed półtora wiekiem Katarzyna przesiedliła Kozaków, aby po drodze wygubić połowę tego nieszczęśliwego narodu.

Kto widział to wielomilowe omentarzysko, te tysiące grobów wzdłuż dróg, którymi pędzono « bieżenców », grobów ubieranych czapkami chłopów, chustami kobiet i czepeczkami dzieci, kto widział podczas zimnych nocy październikowych, i później jeszcze, tę przerażającą liczbę dzieci ewakuowanych, umierających na dyfteryt, ospę, albo z wycieńczenia, ten musi przyznać, że chodziło tu o systematyczne, z góry

### Polityka

#### Wdzięczność a kurtuazja.

Hr. Andrassy napisał znany artykuł o znaczeniu kwestji polskiej dla Węgier i dla dynastji habsburskiej, w którym to artykule zaznaczył, że sprawa ukraińska niema dla tych czynników ani części tej doniosłości, co polska. Był to kubełek zimnej wody, wylany na prasę wiedeńską, rozpaloną do nieprzytomności « pokojem chlebowym », zawartym z p. Sewrjukiem.

Hr. Andrassy ujął rzecz ze stanowiska interesów węgierskich, czyli postąpił jak polityk realny, który rozumie, czym jest « zdrowy egoizm », państwowy i narodowy. Prasa polska przyjęła jego wystąpienie życzliwie, jako głos przestrogi pod niemieckim adresem i jako wskazówkę, że interes węgierski i interes polski na pewnym punkcie się stykają. Tylko w niektórych pismach zaintonowano hymny dziękczynne, które traktowały rzecz ze stanowiska uczuciowego, a w ślad za tym zaczęła się « akcja telegramowa »: do hr. Andrassy'ego zaczęły napływać z Polski depesze dziękczynne.

Nie jeden zadawał sobie pytanie: czy to nie za wiele i czy to nie zbyt sentymentalne stanowisko w kwestji tak realnie politycznej? Rozbiera to znany publicysta warszawski, p. Zdzisław Dębicki w dłuższym wywodzie na szpaltach *Kurjera Warszawskiego*, dochodząc do takiej konkluzji:

Na podstawie składanych mu dziękczynień, hr. Andrassy może nie bez słuszności mniemać, że w Polsce nie rozumieją zupełnie języka politycznego i nie rozumieją go tak dalece, że inny zgola sens nadają wyrazom: jego rozumna, bystra w ujęciu sprawę i szczerą enuncjację Węgry, wzięto za współczucie dla nieszczęścia Polski, która ze zdziwieniem patrzy, że może być w jej kierunku wyciągnięta ręka, nie trzymająca kamienia.

Podziękowano mu wręcz nie za słuszną i prawdziwą ocenę stosunków ze stanowiska interesu politycznego korony węgierskiej i narodu węgierskiego, lecz za wyrażone Polsce uczucia.

Na wyluszczonej tu sprawę nie zwracalibyśmy uwagi, jako na zjawisko podrzędnej doniosłości, gdyby nie wzgląd, że uwydatnia ona pewne nasze wady poważniejszego znaczenia. Jest mianowicie w tym wszystkim dużo polskiego nałogu ostentacji, nieco może zaszczerpanej niektórym z nas przez niewolę polityki uniżoności, ale niema « dawnych Polaków dumy i szlachetności ».

Trudno mieć coś przeciw utrzymywaniu stosunków życzliwych z jednostkami, które nam są przychylnie. Kurtuazja towarzyska ma i w polityce pewne znaczenie. A że Polska dzisiejszym położeniem nieraz jest do różnych kurtuazji zmuszona, więc grzeczność, umieszona dobrze i we właściwym miejscu, zaszkodzić nie może. Idzie tylko o miarę — idzie o to, aby zachować

nakazane wytepienie całego narodu. Koło Kosowa widziałem « bieżenców » z popalonymi włosami i poparzonymi twarzami, których Kozacy « wykurzali » z lasów, gdzie próbowali ukryć się przed wygnaniem na wschód.

W północnej strefie nie byłem; ale tam wyganiano ludzi bodaj czy nie z większą jeszcze dokładnością. Chodziło bowiem o oddanie Niemcom gubernji przytykających do Prus, suwawskiej i łomżyńskiej, w stanie nadającym się jak najlepiej dla kolonizacji pruskiej, i o zakończenie przez wygnanie ludności polskiej, wiekowej walki o te ziemie prowadzonej z szaloną uporczywością między Polakami a Krzyżakami i ich potomkami. Takiej przysługi umierający carat nie mógł odmówić najwzierniejszemu sojusznikowi, Hohenzollernom. I oddał im ziemie polską w stanie paraliżującym wszelką obronę polską przed pruskim najazdem.

Ale z tym momentem, jakby automatycznie, skończyła się rola historyczna Romanowych. Zbyteczni do dalszego pomagania Prusom w gnębieniu Polaków, okazali się niepotrzebni do przeprowadzenia następnego punktu programu niemieckiego w stosunku do Wschodu Europy: do rozkładu Rosji. W tym celu miał Berlin odpowiedniejszych agentów pod ręką, trzymanych dotąd w Szwajcarii: Trockiego-Bronsteina, Radka-Sobelsonna, pana Schachraję i tylu innych. Do rozbioru Polski trzeba było aljansu trzech największych mocarstw Europy; aby rozebrać Rosję — wystarczyło kilku żydów.

Genewa, w lutym 1918 r.

(Koniec.)

WŁADYSŁAW GETTLICH



pewną granicę i nie mieszać sentymentów z polityką. « Wdzięczność zwłaszcza jest » — jak powiedział cynicznie Bismarck, — « w życiu prywatnym rzadkością, w polityce głupstwem » — o czym zresztą Polacy nieraz mieli sposobność się przekonać i dalej się przekonują właśnie dlatego, że wdzięczności odczuć się nie umieli. Słowem więc tym i w objawach kurtuazji szafować zbytnio nie trzeba, chociażby dlatego, aby nas nie pomówiono nie tylko o niepolityczny sposób myślenia, ale o naiwność. Bo na takiej opinii dobrze się nie wychodzi.

## MALARSTWO POLSKIE.

Album, zawierające 50 pięknych reprodukcji kolorowych dzieł najlepszych współczesnych malarzów naszych, wykonanych w drukarni artystycznej p. I. Lapińskiego, jest do nabycia w *Polonii*. Kolekcja, z tekstem objaśniającym i wstępem (po polsku i po francusku) pióra T. Jaroszyńskiego, kosztuje **franków 110.**

## Z ŻYCIA KOŁONJI POLSKIEJ WE FRANCJI

### W sprawie wyjazdu dziatwy polskiej z Paryża

Otrzymujemy następujący list :

Wobec trwającego wciąż bombardowania różnych instytucji francuskie zakrzętnęły się koło urzędzenia wyjazdu dziatwy paryskiej na prowincję. Byłoby rzeczą ze wszech miar pożądaną, gdyby jedno z towarzystw polskich, tak licznych w Paryżu, powzięło i przeprowadziło możliwie szybko inicjatywę podobną odnośnie do dzieci polskich.

Nie mam potrzeby dowodzić, że jedynie organizacja zbiorowa, a nie inicjatywa prywatna poszczególnych rodzin, może podjąć temu zadaniu. Fakt, że pewna ilość rodziców bądź opuściła miasto razem ze swą dziatwą, bądź też wysłała dzieci swe na prowincję, bynajmniej nie rozwiązuje sprawy w całej swej rozciągłości. Znaczną większość rodzin polskich znajduje się pod tym względem w warunkach mniej pomyślnych, żyje w ustawicznej trosce o życie swych pociech i z radością powita zapoczątkowanie akcji społecznej, o której mowa.

Na ogół biorąc, rodziny te podzielić można na dwie kategorie. Do pierwszej należą te, którym warunki materialne pozwalają na całkowite pokrycie kosztów, związanych z wyjazdem dziecka. Na drugą kategorię składają się te rodziny, które ponieść mogą część tylko wyżej wspomnianych kosztów.

Jako lekarka, nadmienić tu muszę, że pobyt dzieci naszych w Paryżu, w obecnych warunkach, jest niepożądany nie tylko z powodu niebezpieczeństwa grożącego im bezpośrednio od pocisków niemieckich, ile z powodu niebezpieczeństw pośrednich. Do tych należą np. częste wypadki przeziębień z przebiegiem niekiedy bardzo ostrym z powodu przebywania w wilgotnych piwnicach i zrywania się w nocy. Nadmienić również należy wzmocnienie się chorób zaraźliwych, jako to : odry, szkarlatyny, koklusu. Pamiętajmy też i o tym, że nerwy dziecięce nie znoszą bezkarnie alarmów nocnych, huku wybuchów, atmosfery ciągłego niepokoju i innych wrażeń tego rodzaju.

Dlatego też uważam sprawę ewakuacji dziatwy polskiej z Paryża za *niecierpiącą zwłoki* i zwracam się do ogółu polskiego z prośbą, aby zechciał się nią zająć energicznie skutecznie.

Lato się zbliża. Dajmy więc dzieciom polskim mały promyk szczęścia. Niechaj ci z nas, których obowiązek przykuwa do Paryża, wiedzą przynajmniej, iż dzieciom ich nie grozi żadne niebezpieczeństwo i że dzięki akcji obywatelskiej rodziców na obczyźnie, drobne te istotki spędzą radosnych i pogodnych chwil kilka.

DR. M. BRUNNOWA.

Od Redakcji. — Po otrzymaniu powyższego listu zwróciliśmy się do właściwych czynników i możemy już zapewnić czytelników, że sprawa ta zostanie pomyślnie i szybko załatwiona.

## KRONIKA

### Obchód Konstytucji 3-go Maja 1791 r.

Zwyczajem lat poprzednich, Tow. Artystów Polskich w Paryżu urządza w niedzielę d. 5-go maja, o godz. 3 pp. obchód Konstytucji 3-go Maja.

Pragnąc, aby w tegorocznym obchodzie uczestniczył ogół Kolonji, Zarząd T-wa zwrócił się do wszystkich Stowarzyszeń i Organizacji polskich z prośbą o wydelegowanie swych przedstawicieli na Obchód.

Na program obchodu złożą się : przemówienia i część muzyczno-wokalna.

Miejsce obchodu i inne szczegóły podane będą w pismach i zaproszeniach.

### Pamięci Juliusza Słowackiego.

W przepięknym lokalu Tow. Artystów Polskich (164, boulevard du Montparnasse) w niedzielę, d. 21 kwietnia r. b. odbyło się zebranie poświęcone pamięci Juliusza Słowackiego.

P. Antoni A. Szklarski, wiceprezes T-wa, otwierając zebranie, w krótkim przemówieniu wytłumaczył dlaczego « serca młode » ustawicznie składają hołd pamięci wieszczowi narodowemu i niezrównanemu mistrzowi formy i słowa.

Z uczuciem i pięknym językiem wygłosili przemówienia : dr. Włodzimierz Bugiel, dr. Zygmunt Czerny i Panna Marja Korkozowicz. Za piękną deklamację utworów Słowackiego rzesiście nagrodzono okłaskami Panie : Annę Ludwikę Czerny i Marję Korkozowicz.

Ze zwykłą, werwą wypowiedział własne utwory P. Józef Lipkowski.

Poeta Józef Ruffer odczytał swój piękny wiersz okolicznościowy.

### Wykłady.

P. Z. L. Zaleski, po powrocie z Rzymu, podjął na nowo wykłady w *Ecole Nationale des Langues Orientales Vivantes* (2, rue de Lille). Profesor mówi Mickiewicz w wtorki od godz. 5 1/2 do 6 1/2 w. Język polski wyklada w piątki od godz. 2 do 4 pp.

Książki polskie, nowe używane, różnej treści, po cenach korzystnych, nabywa Administracja « *Polonii*. »

Wyszły z druku i są do nabycia w Administracji POLONII :

#### 1) Książeczka do nabożeństwa.

Cena egzemplarza oprawnego w czarne płótno — 3 fr.; w imitację skórki — 3 fr. 50 cts.; w miękką skórę baranią — 4 fr. 50 cts.; w piękną skórę jaszczurową (chagrin), ze złożonymi grzbietami — 6 fr. Na przesyłkę każdego egzemplarza należy dołączyć 30 cts.; można markami pocztowymi.

#### 2) Zbiór polskich pieśni narodowych i religijnych (z nutami).

Cena, 4 fr.; z przesyłką, 4 fr. 40 cts.

WODA MINERALNA FRANCUSKA

**VITTEL**

**GRANDE SOURCE**

poleca się cierpiącym na :  
ARTRETYZM — SKLEROZĘ  
REUMATYZM — PODAGRĘ

**H. KWADRANS**

336, rue St-Honoré, Paris, 336.

Krawiec męski, były krojczy pierwszorzędnych domów paryskich, przyjmuje obstalunki na ubrania cywilne i wojskowe. — Ceny umiarkowane. 23-5-48



MAGAZYN  
KUŚNIERSKI

CHARLES  
39, rue de Moscou, 39  
Pierwszorządne modele paryskie  
Ceny Umiarkowane

Bronzy do oświetlenia elektrycznego  
GAZOWE LAMPY — INSTALACJE  
**A. BOUILLON**  
112, Boulevard de Belleville, 112 — PARIS

**BIENEFELD JACQUES**

KUJUJE : PERŁY, — DROGIE KAMIENIE  
— BIŻUTERJE OKAZYJNE —

PARYŻ, 62, rue Lafayette, 62

Teleph: CENTRAL, 90-10

MADRYD, 17, Calle Caracas

ANTIQUITÉS ET OBJETS D'ART

**J. BAUER**

ACHAT — VENTE — ÉCHANGE  
37, rue des Martyrs — PARIS

• FUTRA — WYROBY FUTRZANE •  
REPARACJE — PRZERÓBKİ

**S. BESTER**

• 43, rue d'Hauteville, — PARIS •

**MARCELI BARASZ**  
88, RUE DAMRÉMONT,  
PARIS

wydawnictwo kart  
pocztowych, bromo-  
wych — studjów akade-  
mickich; próby wysyła  
za zaliczeniem.

**WIELKIE ZAKŁADY  
OGRODNICZE**

(Właściciel : Edm. DENIZOT)

polecają :

WSZELKIE DRZEWA OWOCOWE,  
OZDOBNE, FORMOWANE, etc.

Cenniki na żądanie darmo i oplatnie

Adres: **E. DENIZOT**

**Grandes Pépinières — MEAUX**

(Seine-et-Marne)

FOURRURES & PELLETERIES

**E. FISCH**

48, rue Grenéta — PARIS

Librairie GARNIER Frères

6, Rue des Saints-Pères, Paris (VII<sup>e</sup>)

Słownik Francusko-Polski, z podaniem sposobu wymawiania, zawierający wyrazy potoczne, niezbędny w podróży, tom oprawny w płótno miękkie, 32° 2 fr. 50

Słownik Polsko-Francuski, z podaniem sposobu wymawiania, zawierający wyrazy potoczne, niezbędny w podróży, tom oprawny w płótno miękkie, 32° 2 fr. 50

Dwa wymienione słowniki, oprawne w jeden tom 5 fr. 00

Wysyłka pocztą za dopłatą 100/0.  
Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Administracji « *Polonii*. »

LE GÉRANT : P. NEVEU

PARIS. — IMP. LEVÉ, 71, RUE DE RENNES.